CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 38 Kraków, środa 21 kwietnia 1937 r. Rok I

Bilbao wolne od blokady
wojsk powstańczych

Londyn. PAT. **Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość, otrzymana z Bilbao, że jeden z pięciu statków brytyjskich z ładunkiem żywności, przeznaczonej dla Bilbao,** które od paru dni stały w porcie St. Jean de Luz, zatrzymane przez władze brytyjskie w obawie przed blokadą floty wojennej gen. Franco, a mianowicie liczący 2.580 ton statek „Seven Seas Sparay" **szczęśliwie przybył dziś rano do Bilbao.** Statek ten wczoraj wieczorem niespostrzeżenie opuścił St. Jean de Luz i w ciągu nocy szczęśliwie przepłynął blokadę, najwidoczniej niezauważony przez flotę wojenną gen. Franco. „Seven Seas Sparay" ochraniany był przez pierwszą część drogi przez brytyjski kontrtorpedowiec, a już później spotkały go okręty rządu baskijskiego, eskortując go do Bilbao. Tysiące ludzi zebrało się nad brzegiem w porcie Bilbao, wiwatując na cześć wpływającego do portu statku angielskiego. Jeden z właścicieli statku oświadczył wieczornej prasie londyńskiej, iż pragnął dowieźć, że **jest możliwe dostać się do Bilbao** i dlatego polecił kapitanowi statku zaryzykować. Chociaż tow. asekuracyjne oświadczyło, że nie przyjmuje na siebie ryzyka, o ile statek posłany zostanie do Bilbao, to jednak właściciele zaryzykowali. **„Dowiedliśmy w ten sposób, że wiadomości o blokadzie są nieprawdą i że droga do Bilbao jest dla żeglugi otwarta.** Przekonany byłem zresztą, że to, **o czem mnie rząd baskijski zapewniał, było prawdą. Fakt, że „Seven Seas Sparay" szczęśliwie dopłynął do Bilbao, czyni wątpliwą skuteczność blokady gen. Franco oraz może spowodować zmianę dotychczasowego stanowiska rządu brytyjskiego względem blokady przez cofnięcie się rządu z udzielanego dotąd statkom brytyjskim zalecenia nieryzykowania podróży do Bilbao.** Sprawa ta poruszona będzie niewątpliwie jutro w Izbie gmin w czasie interpelacyj poselskich.

Paryż. PAT. Agencia Havasa donosi z Walencii szczegóły operacji wojsk rządowych na froncie pod Teruel, w wyniku której zajęta została wieś Celadas, położona o 18 km na północ od Teruel. Atak został rozpoczęty o godz. 10 rano. Kompanie piechoty opuściły okopy, osłaniane silnym ogniem artyleryi towarzyszącej. Jednocześnie eskadry samolotów rządowych rozpoczęły gwałtowne bombardowanie koncentrujących się oddziałów powstańczych. Inne eskadry samolotów, osłaniane przez lotnictwo myśliwskie, zrzuciły torpedy powietrzne i ciężkie bomby na okopy i blokhauzy powstańcze.

Bilbao. PAT. Radiostacia tutejsza ogłasza oficjalny komunikat komitetu obrony kraju Basków. Na froncie Guipozcoa po przygotowaniu artyleryjskim nieprzyjaciel podjął gwałtowny atak na poszczególne odcinki naszej linii obronnej. W akcji brały udział również poważniejsze siły lotnicze, które bombardowały okopy. Mimo starannego przygotowania całej operacyi przez powstańcow, oddziały nasze odparły ataki, zadając liczne straty w materiale i ludziach. Na froncie baskijskim, na odcinku Alava lotnictwo powstańcze bombardowało nasze linie bezskutecznie. — Trzeba zaznaczyć, że na wszystkich odcinkach czynne jest bardzo lotnictwo, lecz lotnicy nasi skutecznie odpierają ataki nieprzyjaciela. Wczoraj strącono jeden aparat nieprzyjaciel ski.

Madryt. PAT. W ciągu całego dnia wczorajszego bombardowanie miasta przez artylerye powstańczą nie ustawało. Wieczorem obliczono, że ofiarą ognia padło 30 zabitych i rannych.

Jak z Madrytu donoszą, pożar fabryki broni w Toledo, który rozpoczął się poprzedniego dnia wieczorem, trwał jeszcze do południa dnia wczorajszego.

Rokowania generała Franco
z rządem baskijskim?

Paryż. PAT. **„Matin"** donosi z Bajonny, że, pomimo zaprzeczeń co do prowadzenia rokowań między rządem baskijskim i gen. Franco, wiadomości te zostały potwierdzone przez osobistości powracające z Salamanki. W kołach oficialnych przeczą wprawdzie możliwości osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia, ale szereg faktów zdaje się świadczyć, że rokowania zostały jednak istotnie nawiązane.

Barcelona. PAT. Dzienniki tutejsze poświęcają dużo miejsca sugestiom Churchila w sprawie mediacyj w zatargu hiszpańskim. Dzienniki zgodnie odrzucają propozycję pośrednictwa, która — zdaniem ich — jest w obecnej chwili równoznaczna ze zdradą.

Płk. Kowalewski o pracach OZN
Żydzi będą mogli należeć do obozu płk. Koca

Warszawa. W dniu 20 kwietnia br. odbyła się w Obozie Zjednoczenia Narodowego konferencja prasowa z udziałem około 50-ciu przedstawicieli prasy stołecznej oraz korespondentów pism prowincjonalnych. Na konferencji przemówienie wygłosił szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego **płk. Jan Kowalewski,** który przedstawił zebranym ogólne przesłanki organizacyjne Obozu i poinformował o dotychczasowym rozwoju akcyi.

Odpowiadając na pytania obecnych na konferencyi dziennikarzy płk. Kowalewski m. in. oświadczył:

Obóz nie jest monopartią. Każda monopartia zakazuje innych organizacyj politycznych, — my będziemy dążyli do połączenia ludzi wspólnymi zadaniami konkretnymi, które będą przed nami leżały, ale nie wprowadzimy kategorji pojęć zakazowych. Będziemy jednak dążyli do tego, **ażeby ci ludzie, którzy do nas przychodzą wystąpili z partii.**

Jeżeli chodzi o kwestię żydowską, to kwestia ta jest nam wszystkim bardzo dobrze znana, — to jest jedno z zagadnień programowych. Można to streścić w ten sposób: **O ile się przeciwstawimy wszelkim ekscesom na tym terenie i będziemy z nimi walczyć, — to równocześnie będziemy dążyć do organicznego rozwiązania tej sprawy.**

Odpowiadając na pytania, **czy żydzi mogą być członkami O. Z. N. płk. Kowalewski** odpowiedział w taki sam sposób, jak odpowiedział dyr. Barański w Wilnie. **Tak samo, jak do partii sionistycznej nie mogą należeć Polacy.**

Pojęcie żyda należy rozumieć oczywiście jako narodowość. Może być Polak zarówno wyznania katolickiego, mahometańskiego, jak i mojżeszowego. Wszystkich Polaków dopuszcza się do obozu bez względu na ich wyznanie, pochodzenie i rasę. Ale tylko Polaków. O. Z. N. stoi na stanowisku deklaracji ideowej. Ta deklaracia dostała akcept czynników nadrządowych, czego dowodem jest przemówienie Pana Prezydenta. Z tego względu, że akcia O. Z. N. ma ten akcept czynników nadrządowych, obóz jest niezależny od rządu. Jeżeli chodzi o współudział w pracach rządowych, — to są kwestie związane z zagadnieniami programowymi, a także kwestie elementu czasu. Organizacia wtedy będzie mogła wpływać na posunięcia rządu, jeżeli się doprowadzi do stanu organizacyjnego na tyle zwartego, ażeby mogła zajmować w tej sprawie stanowisko. Dzisiaj jesteśmy w początkowej fazie organizacyjnej.

Obóz nie ma swojego organu prasowego.

Dotychczas żaden akces nie został definitywnie załatwiony. To znaczy, że O. Z. N. pozostawia całkowitą swobodę sobie co do akceptowania akcesów.

Jeżeli chodzi o organizację centralną obozu, to stan organizacyjny jest następujący: **Szef obozu — płk. Koc. Szefem odcinka miejskiego jest prez. Starzyński, zaś odcinka wiejskiego gen. Galica. A ja jestem szefem sztabu.** Szef sztabu ma cały szereg biur, a więc: **biuro propagandy, płk. Rudnicki, biuro organizacyjne — kpt. Strzelecki.**

BOMBY NAD MADRYTEM

Akcja lotnictwa powstańczego

Paryż. Havas donosi z Madrytu: O godz. 10.30 rano powstańcy wznowili bombardowanie stolicy. Niektóre pociski nie wybuchły, inne uszkodziły szereg domów. Nad miastem unoszą się czarne smugi dymu.

Wedle doniesień z Bilbao na froncie baskijskim nastąpiło pewne uspokojenie. Wojska rządowe dokonały kilku ataków na odcinku Eibar. Celem akcji jest m. Akondia, na którym to odcinku powstańcy wycofali się ze stanowisk pod m. Garaoci. Po udatnym wypadzie wojska rządowe popowróciły na poprzednie stanowiska z liczną zdobyczą. Pod Elgueta artyleria rządowa bombardowała stanowiska powstańcze. Niepomyślna pogoda utrudnia działania wojenne.

Paryż. Havas donosi z Madrytu: Wedle ostatnich wiadomości z Gijon artyleria rządowa intensywnie bombardowała Oviedo, wyrządzając poważne szkody, zwłaszcza jeśli chodzi o fabrykę broni, dworzec północny, koszary oraz składy wojskowe w dzielnicy św. Franciszka. Na odcinkach Grado i Escamplero trwa intensywna kanonada. Artyleria rządowa doszczętnie zniszczyła autokolumnę powstańczą, oraz zbombardowała koncentracje powstańców pod Grado. Pod Puerta Nueva otrzeliwano pozycje powstańcze z granatników.

Madryt. Rada obrony Madrytu opublikowała w południe następujący komunikat: Na wszystkich odcinkach frontu madryckiego trwa wzmożona działalność artylerii. Nieprzyjaciel bombarduje stolicę pociskami cięż-

Na froncie Guadalajara wojska

rządowe posunęły się naprzód na od cinku Casas de Sangalindo. Lotnictwo rządowe obrzuciło bombami pozycje przeciwnika pod Almadrones Carnera i dworzec w Siguenza.

Walencja PAT. Ministerstwa marynarki i lotnictwa komunikuje, że samoloty rządowe bombardowały kolumnę aut ciężarowych na południe od Montoro oraz pozycje przeciwnika na południe od Penarroya. Równocześnie sześć dwumotorowych bombardowców obrzuciło pociskami dworzec w Teruel i pozycje powstańcze pod Celada.

Andujar PAT. Ubiegłej nocy m. Andujar było bombardowane czterokrotnie przez samoloty powstańcze. Ofiar w ludziach nie ma, gdyż duża część miasta jest ewakuowana, natomiast pociski zniszczyły powyżej 100 domów.

Dymisja burmistrza Düsseldorfu

Berlin PAT. Zarządzeniem premiera pruskiego gen. Goeringa, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych Frickiem, nadburmistrz miasta Duesseldorfu dr. Wagenfuehr został bezterminowo urlopowany. Obowiązki burmistrza powierzono tymczasowemu zastępcy. Powody nagłego urlopowania nadburmistrza nie są podane.

Nieprawdziwe informacje o zajściach w Drohobyczu!

Warszawa PAT. W związku z nieprawdziwymi informacjami, podanymi przez agencję Havasa o zajściach w Borysławiu i Drohobyczu, w czasie których miały rzekomo ponieść śmierć 3 osoby, Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że żadnych tego rodzaju zajść nie było. Jedynie w dn. 19 bm. zebrało się kilkaset osób z pośród bezrobotnych przed budynkiem Funduszu Pracy w Borysławiu, domagając się zatrudnienia. Po odpowiednich wy-

Funduszu Pracy, bezrobotni udali się

pod magistrat, gdzie wyłoniona delegacja odbyła rozmowę z prezydentem miasta. Oświadczenie prezydenta miasta, że bezrobotni będą stopniowo zatrudnieni i że bony żywnościowe będą im wydawane już w dniach najbliższych, tj. poczynając od dn. 20 bm. zostało przyjęte przychylnie i delegacja opuściła ratusz. Na tym całe zajście zostało zlikwidowane. W Drohobyczu do żadnych zajść z bezrobotnymi wogóle nie doszło. Wiadomość więc o zabitych i rannych jest całko-

Aresztowanie dyrektora teatru w Moskwie

Moskwa PAT. Wiadomość o aresztowaniu dyrektora małego teatru Ladowa została przez koła oficjalne potwierdzona. Dokoła aresztowania Ladowa krążą w Moskwie sensacyjne pogłoski. Tygodnik „Sowieckoje Iskusto“ zarzuca Ladowowi m. in. ignorancję w sprawach teatralnych i w ogóle w dziedzinie sztuki, tępienie ideowości politycznej kolektywów aktorskich.

Zatarg w przem. cynkowym zażegnany

Katowice PAT. Spór zarobkowy w przemyśle cynkowym na Śląsku został zlikwidowany. Jak już donosiliśmy, obie strony zgodziły się przekazać sprawę zatargu do załatwienia sądowi polubownemu, na czele którego stanął naczelnik urzędu górniczego inż. Kossuth, przy czym tak pracodawcy, jak i związki zawodowe zobowiązały się zgóry przyjąć orzeczenie sądu.

Dziś przed południem zebrał się sąd polubowny i po kilkugodzinnych naradach wydał orzeczenie, mocą którego podnosi się stawki zarobkowe w hutach cynkowych o 9%. Orzeczenie to ważne jest od 1 maja do końca września br. z jednomiesięcznym wypowiedzeniem, a w razie niewypowiedzenia przez strony obowiązujące automatycznie na następny kwartał z jednomiesięcznym wypowiedzeniem.

Ustalenie gatunków mąki

Warszawa PAT. Pan premier, jako minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie szczegółowo normujące sprawy cen mąki i pieczywa, dotyczące wykonania przepisów rozp. z dn. 8. 4. br. o przemiale pszenicy i żyta (Dz. U. R. P. nr. 28 z poz. 212).

Jak wiadomo, od dnia 25. 4. dla żyta, a od 1. 5. dla pszenicy wchodzą w życie ograniczenia przemiałowe, w wyniku których obrót mąką żytnią gatunków wyższych od 70% wymiału, zaś pszenną lepszą od 65% wymiału będzie, poczynając od wskazanych wyżej terminów, zakazany.

Dopuszczone będą do obiegu jedynie gatunki mąki żytniej i pszennej, odpowiadające standartom giełdowym, zatwierdzonym przez ministerstwo przemysłu i handlu, a dwa gatunki mąki żytniej — pytlowa o 70% wymiału i razowa 0-95% wymiału, tj. mąki pełne, nie odciągane.

Sześć gatunków mąki pszennej — 0-65% i 0-95%, jako mąki pełne, nie odciągane i ponadto 65—75%, 65—75 proc., 70—75% i pastewna, jako mąki poślednie.

Używane do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku dla celów odsprzedaży mąk, nie odpowiadających tym normom jest zakazane.

Jedynie dla celów cukierniczych i do produkcji makaronów, względnie do innych celów specjalnych, może być używana mąka innych gatunków na przemiał której w określonych młynach wymagane jest uprzednie uzyskanie zezwolenia właściwego wojewody.

Wreszcie, o ile zostanie stwierdzone, że zapasy mąki, nieodpowiadającej nowym normom przemiałowym nie będą mogły być do oznaczonego terminu, tj. do 25 kwietnia br. dla mąki żytniej i do 1 maja br. dla mąki pszennej, zlikwidowane może być przez wojewodów zastosowany 2-tygodniowy okres ulgowy w odniesieniu do piekarń i handlu hurtowego.

Orzeł porwał dziecko

Rzym PAT. W Villambana (Sardynia) orzeł porwał 16-miesięczne dziecko. Ojciec dziecka zranił orła na wysokości 300 mtr. Ciężko ranny orzeł powoli sfrunął na ziemię. Dziecko ocalało. Orzeł ważył 27 kg. Rozpiętość skrzydeł wynosiła 2 m. 75 cm.

Z dnia

Po Degrellem — de la Rocque

Przywódca faszystów belgijskich poniósł osobistą klęskę w Brukseli, przywódca faszystów francuskich odniósł — pośrednio — klęskę w jakiejś małej miejscowości, gdzie w niedzielę odbyły się uzupełniające wybory do parlamentu. Faszyści wobec swej niepopularności i zakazu istnienia przemalowali swój szyld i występują jako „partia społeczna“. Pod tą nazwą próbowali szczęścia przy wyborach i ponieśli klęskę na rzecz kandydata republikańskiego.

Okazuje się, że ani mieszczanie belgijscy ani chłopi francuscy nie chcą mieć do czynienia z faszyzmem choć pod zamaskowanymi nazwami — to fakt. Jedni i drudzy faszyści, którzy przecież grają rolę „czyścicieli świata“, nie mogą w oczach swych rodaków oczyścić się z zarzutu, że są — wedle naszej nomenklatury — obcą agenturą, małpując wzór włoski czy niemiecki. Francuzom i Belgom tego nie potrzeba, oni mają swą krajową politykę i ta im do szczęścia wystarcza.

„Społecznicy“ będą dalej oglądać parlament — z zewnątrz.

To byłoby nieźle, ale...

Zarząd miasta Melbourne w Austrii zakazał dziennikom drukowania sprawozdań z rozpraw sądowych o morderstwa i rabunki. Pisma mają ograniczać się do krótkich notatek bez domieszki sensacji. Prasa oczywiście zaprotestowała przeciw temu zakazowi, uważając go za próbę obniżenia jej dochodów.

Taki częściowy zakaz przydałby się i gdzieindziej. Pamiętamy tę wprost zbrodniczą sensację, jaką pewne pisma zrobiły z procesów Gorgonowej, Malisza itd. — te orgie pozostawiły przecież trwałą „pamiątkę“ w postaci pewnego dziennika. W dzisiejszych warunkach nie jest do uniknięcia, że niedorostki obojga płci czytają gazety i ze specjalną łapczywością rzucają się właśnie na takie sensacje. Ileż to zbrodni powstało właśnie z takiej lektury!

Ostatecznie generalny zakaz byłby niepotrzebny, gdyż — Bogu dzięki — nie wszystkie jeszcze pisma ubiegają się o takie sensacje. Wystarczyłaby np. kontrola trybunału orzekającego nad sprawozdaniami, naturalnie bez posmaku cenzury.

NOWY MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI W BELGII

Bruksela PAT. Victor de la Vweye został mianowany ministrem sprawiedliwości.

NOWA SYTUACJA BELGII

Paryż. Agencja Havasa komunikuje: Francuskie koła dyplomatyczne uważają za prawdopodobne, że w ciągu tygodnia Francja i Anglia wystosują do Brukseli noty zwalniające Belgię z jej zobowiązeń, wynikających z traktatów lokarneńskich. Dokumenty te będą stanowiły stwierdzenie nowej sytuacji Belgii, która będzie państwem korzystającym z gwarancyj, przestając być zarazem państwem gwarantującym.

Czy u nas jest samorząd?

Kraków, 21 kwietnia

Samorząd prawdziwy jest tam i wtedy, gdzie i kiedy może stać na własnych nogach tj. utrzymywać się - wedle warszawskiego wyrażenia — z własnych funduszów. Taki samorząd, którego byt zależy od łaski rządu albo od niepewnych dochodów, nie jest tym, co my w b. Galicji pod tym określeniem rozumiemy. A w tym właśnie położeniu znajduje się właśnie nasz tzw. samorząd.

W b. zaborze austrjackim samorząd był rzetelny i prawdziwy. Dwa miasta o własnym statucie: Lwów i Kraków wogóle nie miały prawie nad sobą dozoru; mniejsze gminy miejskie i gminy wiejskie stały pod nadzorem Wydziałów powiatowych, a więc ciał także wyszłych z wyborów. Miasta szczególnie miały własne stałe dochody: Kraków z dzierżawy akcyzy, z samodzielnych podatków, z udziału w pewnych podatkach państwowych itd. Można było mając pewny grunt pod nogami, ustalić realny budżet, można było zaciągnąć pożyczki, mając źródła ich pokrycia; można było robić zakrojone na szeroką miarę inwestycje — widzieliśmy to znowu w Krakowie, gdzie roboty wykonywane za prezydentury dra Lea są do dziś ozdobą miasta i jego stałym nabytkiem.

Zmieniło się do gruntu, gdy samorząd został i to gruntownie poddany nadzorowi władz administracyjnych: wojewodów i starostów. Przedewszystkiem pozbawiono miasta stosu pacierzowego: odebrano im samodzielność finansową przez skasowanie własnego opodatkowania. Budżet w całości i nadzwyczajne wydatki w szczególności podlegają zatwierdzeniu i to muszą być w przepisanym terminie przedłożone, z każdą drobnostką trzeba się zwracać do władzy nadzorującej.

Skarżą się na te stosunki boleśnie miasta przy każdej okazji. Istniejący Związek miast polskich nie zajmuje się na swych zebraniach prawie niczym innym, jak wytaczaniem skarg na „niewolę finansową". I tak już na zjazd Związku, który odbędzie się 26 i 27 bm., przygotowano wnioski, których tenor brzmi, że mimo przeprowadzenia akcji oddłużeniowej miasta w swej większości nietylko nie mogą prowadzić aktywnej gospodarki, lecz nie mają środków na utrzymanie w należytym stanie swych zakładów, przedsiębiorstw, instytucji. A powód tego? Wniosek mówi: „Dokonane wielokrotnie zmiany uprawnień finansowych na niekorzyść miast, spowodowały **utratę przez miasta samodzielności finansowej,** system zaś podatków miejskich stał się w wysokim stopniu wadliwy".

Stwierdziwszy ten smutny stan rzeczy, wniosek dochodzi do konkluzji, że prowadzi on do dalszego zadłużenia miast i w myśl tych wywodów żąda

reformy finansów miejskich

w tym znaczeniu, aby cały obecny system uległ rewizji w kierunku słusznego rozdziału zadań publicznych i środków na ich wykonanie między państwo a samorząd.

Słuszne żądania, ale wobec całego nastawienia wobec samorządu trudno uwierzyć, aby zostały spełnione. Będziemy nadal mieli parodję samorządu — bez pieniędzy. **L.**

Hiszpańskie możliwości

Nie o to idzie, czy będzie pośrednictwo w wojnie domowej w Hiszpanii, idzie o to, czy takie pośrednictwo jest obecnie możliwe. Rozumie się, że żadna ze stron o pośrednictwo prosić nie może, gdyż byłoby to przyznaniem się do słabości, ale może przyjętoby pośrednictwo strony trzeciej? Zależy to od tego, czy nadszedł już moment psychologiczny do takiej interwencji.

Powstańcy chyba już zrezygnowali ze stuprocentowego zwycięstwa, co ujawni się tym silniej, im skuteczniej będzie działała akcja o nieinterwencji. Ubytek posiłków włoskich i niemieckich odbierze chyba gen. Franco nadzieje na zwycięstwo, tembardziej, że obóz przeciwny — wojska rządowe — niewątpliwie coraz więcej zyskują na sile.

Rządowi Caballera może teraz, po zwycięskim odparciu ataku, nie zależy na pełnym zwycięstwie, gdyż wróg wewnętrzny, przystępując do rokowań, tymczasem uznałby przewagę rządu i plany na gruntowne tj. w duchu faszystowskim zmiany w Hiszpanii musiałby uznać za pogrzebane.

Faktem jest, że z kilku stron sygnalizują możliwość czy chęć pośrednictwa. Donoszą w tym sensie o Ameryce Północnej i Południowej, o Anglii i Francji łącznie, nawet o grupie pięciu mocarstw. Powodem czy pretekstem do pośrednictwa ma być przeświadczenie, że próba sił w Hiszpanii jest i pozostanie nierozstrzygniętą, wobec czego dalszy rozlew krwi byłby bezcelowy.

Pytanie tylko, czy strony zainteresowane uznają ten punkt widzenia. Ze strony rządu sprawa jest jasna: on jest rządem prawowitym, który broni się przed rebelią, broniąc równocześnie demokratycznej republiki. Inaczej gen. Franco: on zainicjował bunt celem osiągnięcia zamierzeń politycznych — własnych czy sugerowanych i nagle staje wobec niemożliwości zrealizowania tych górnolotnych zamierzeń. Czy się cofnie, a raczej czy Włochy i Niemcy pozwolą? Mimo znanej tam sytuacji wewnętrznej byłoby przecież możliwe, że niezadowolenie wyładowałoby się w jakiś sposób przeciw dyktatorom.

Te okoliczności w tej chwili zmniejszają możliwość porozumienia. Ale okoliczności zmieniają się.

Co za te pieniądze

można zrobić?

Preliminarz budżetu Funduszu Pracy na 1937/38 przeznacza na roboty publiczne 33 miljony i 4.5 miljona w pozostałych z ub. roku — razem 37.5 miljonów zł. Pozatem Fundusz Pracy wyznaczył jako specjalne kredyty (na budownictwo mieszkaniowe, na zatrudnienie młodzieży, na zakupno materjałów przez samorządy) łączną sumę 27 miljonów — ogółem więc na rynek pracy z tego źródła przeznaczono 64.5 miljona zł.

Bez kwestji — na nasze mizerne stosunki suma pokaźna, za którą dałoby się wiele zrobić, szczególnie w dziale zatrudniania bezrobotnych. Jest jednak pewne i to zasadnicze ale: z sumy 33 miljonów przeznacza się na roboty miejskie okrągło 28 miljonów, do tego 1.4 miljona na budowę gmachów publicznych i 10 miljonów kredytu budowlanego (na osiedla robotnicze) — razem 39.4 miljonów. Z tego należałoby wnioskować, że reszta 25.1 miljonów pójdą na cele pozamiejskie.

Naturalnie nie można mieć nic przeciw temu, że Fundusz Pracy chce przyczynić się do spotęgowania akcji pracy tj. możliwości zarobkowych także na wsi. Znane są przecież stosunki po wsiach, gdzie bezrobocie panuje niezgorzej niż w miastach i gdzie szanse otrzymania pracy — chodzi przecież głównie o pracę na roli — są mniejsze niż w miastach.

Ale mimo to uważamy, że suma nie spełna 40 miljonów dla miast jest absolutnie niewystarczającą. Nie mamy w tej chwili pod ręką ostatniego wykazu stanu bezrobocia, ale można przyjąć, że nie odbiega on daleko od jakiegoś pół miljona ludzi — ilu za powyższą sumę można zatrudnić? — Trzeba bowiem sobie powiedzieć, że ci bezrobotni, którzy dotychczas — w ostatniej dekadzie kwietnia nie otrzymali pracy w przedsiębiorstwach prywatnych, mają już niewielkie widoki na otrzymanie jej później — jedynym źródłem ich pracy mogą być tylko roboty publiczne, te zaś bez pomocy Funduszu Pracy są nieziszczalnym marzeniem — z wiadomych powodów.

Dlatego koniecznym jest, aby Fundusz Pracy wydatnie podwyższył fundusze na roboty w miastach. Czyżby Fundusz Pracy miał stracić aż tyle z pierwotnego stumiljonowego budżetu?

Francja ludowa - czynnikiem pokoju

(mw) W chwili zdobycia władzy przez „Front ludowy" we Francji, z wielu stron wyrażano obawy co do kierunku polityki Francji, co do jej obronności i wielu innych kwestii. Przepowiadano bardzo źle. Wróżono rychły upadek albo Francji, albo rządu Bluma. Jak dotychczas **żadna** z tych ewentualności nie zachodzi, przeciwnie Francja staje się coraz potężniejszym czynnikiem międzynarodowym, a rząd Leona Bluma zyskał niespotykane zaufanie w całym narodzie.

Spoistość wewnętrzna kraju wzrosła nadzwyczaj w ostatnich miesiącach. Nic wobec tego nie znaczą zajścia w Clichy. Były one tylko jednym wydarzeniem nie wywołującym za sobą żadnych, dalszych skutków.

Rząd ludowy podkreśla, iż choć dąży do zagwarantowania praw ludu, to jednak nie pragnie zamachu stanu, ani nie chce zaniedbywać interesów innej klasy. Pragnie uzdrowić kraj gospodarczo, tak, by wszystkim było dobrze. „Front ludowy" jest dziś tak silny, jak przed wyborami. Rozdźwięków niema. Kombinacje faszystów z pod znaku płk. de la Rocgue, dążące do przyciągnięcia części radykałów zawiodły. Na ostatnim kongresie młodych radykałów w Carcasonne wyraźnie podkreślono jedność z Frontem ludowym.

Prawda, istnieją jakieś nieporozumienia. Jest to zresztą rzecz nieodzowna. Są grupy umiarkowane i skrajne. Np. różnica ta wykazała się na Radzie partii socjalistycznej, zarzucono tam zbytnią skrajność poglądów kilku działaczom socjalistycznym i zażądano od nich zmiany. Charakterystyczne dla stosunków partyjnych, iż ci natychmiast się oświadczyli, iż będą ściśle przestrzegać zarządzeń partii.

A konsolidacja jest teraz we Francji konieczna. Znajduje się ona przecież teraz przed nadzwyczaj doniosłym wydarzeniem gospodarczym — będzie nim światowa wystawa w Paryżu. W jej obliczu podają sobie dłoń najbardziej wrogie stronnictwa; jest to zjawisko możliwe oczywiście we Francji, w której tradycja demokratyczna jest mocno zakorzeniona.

Francja Ludowa jest dziś bastionem pokoju europejskiego. Jest nim, gdyż jest państwem **prawdziwie demokratycznym,** a dziś jedynie demokracja może zapewnić pokój.

Co to jest łapówka?

Izba karna Sądu Najwyższego ogłosiła ciekawe orzeczenie, interpretujące pojęcie łapówek. Sąd najwyższy ustalił, że za łapówkę uznać należy proponowanie i przyjęcie korzyści majątkowych przez urzędnika państwowego nie tylko za konkretną czynność, ale i za całokształt działalności. W ten sposób łapówką są wszelkie dary, które mają na celu przychylne usposobienie sobie urzędnika.

—oOo—

Przegląd prasy

KONSERWATYŚCI ŻĄDAJĄ NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ

Prasa podaje uchwały „Zjednoczonej organizacji zachowawczej" będącej firmą konserwatystów w Polsce. „Polonia" tak streszcza te uchwały:

W uchwałach tych konserwatyści stojąc na gruncie kostytucji kwietniowej wypowiedzieli się za zmianą ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych, które powinny być pełnym odbiciem idei dążeń i programów, wyznawanych przez poszczególne odłamy społeczeństwa. Zwłaszcza Sejm powinien posiadać taki skład, aby był prawdziwym przedstawicielstwem całego społeczeństwa, skupiającym w sobie reprezentantów wszystkich kierunków społecznych i gospodarczych, stojących na gruncie polskiej racji stanu i mających w społeczeństwie poważne znaczenie. Jak wiadomo konserwatyści oddawna wskazują na niepopularność dzisiejszego Sejmu i domagają się nowych wyborów. Czy do nich dojdzie? Odpowiedzi częściowej udziela nam przemówienie p. Barańskiego we Wilnie na zebraniu OZN. Na pytanie, czy OZN jest za nową ordynacją wyborczą oświadczył:

„A dlaczegóż nie! Płk. Koc podkreślił w swojej deklaracji, że O. Z. N. będzie stał na gruncie Konstytucji, a ordynacja wyborcza nie jest Konstytucją. Żaden punkt deklaracji nie stanie na przeszkodzie, jeżeli uznamy, że ordynację trzeba będzie zmienić".

„Skoro jako partia polityczna będziemy mieli dostateczną siłę, aby takiej zmiany dokonać i uznamy ją za potrzebną, to zmiany tej dokonamy".

Jak należy przypuszczać sprawa ta jest przedmiotem rozważań czynników miarodajnych.

NIEMCY KRADNĄ DZIECI POLSKIE!

Pod tym tytułem opisuje „Goniec Warszawski" niezwykłe metody germanizacyjne w stosunku do polskich dzieci:

W Szczytnie na Mazurach wychodzi „Masurischer Volksfreund", wydawany w języku... polskim, czcionkami gotyckimi, opatrzony dewizą „Deutsch und treu", a poniżej „Bóg z nami!". Wydawcą jest redaktor Kurt Skowronek.

Pisemko to wydawane przez Niemców usiłuje wprowadzić zamęt w umysłach Mazurów i utwierdzać nieistniejące mniemanie, że ludność mazurska jest cząstką narodu niemieckiego.

W numerze z „10 aprila" (kwietnia) zamieściło wspomniane pisemko następującą notatkę:

„15.000 dziatków chce do nas przybywać, aby na nowych moc nabrać. Jeszcze wiosna nie durch wciągnęła do nas, a już przygotuje ona N. S. V. się na to, aby tysiącom dziatkom piękne lato gotować. Tak z prowincyi naszej pojechać będą dziatki do Westfalen-Nord i Süd, do Südhannover Braunschweig, do Magdeburg - Anhalt, do Sachsen, do Thüringen i Kurmark, aby piękność naszej ojczyzny obarzyć i tam nowych moc ciała i duszy nabrać. Do nas przybywać będą dziatki z Koblenz - Trier, z Westfalen-Nord i Süd, z Essen, Südhannover-Braunschweig, z Sachsen, z Magdebug - Anhalt, z Thüringen, z Berlina i z Kurmark. Około 15.000 dziatwów, którzy zawsze pięć tygodnie u nas zostać mają. Kiedy dlatego do ciebie przybywać będą i cię prosić, abyś jedne dziecko w dom twój brał, nie wahaj się albo cofaj się, lecz przyjmuj takie dziecko, albowiem możesz z tym wiele radości w serce twoich spółbratów niemieckich wlewać i wiele słyszeć, jak oni się mają i jak oni tam żyją, możesz związek zadzierzgać, który i tobie wiele radości dać będzie!".

Oto „współpraca kulturalna" niemiecko - polska w dobie „przyjaźni".

bar.

Zakończenie roku szkolnego

Warszawa PAT. P. minister W. R. i O. P. ze względu na prace, związane z przyjmowaniem kandydatów do gimnazjów ogólnokształcących, liceów ogólnokształcących i pedagogicznych, oraz na egzaminy ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju, które będą przeprowadzane dla uczniów prywatnych gimnazjów państwowych,, zarządził zakończenie nauki w gimnazjach ogólnokształcących wyjątkowe w bieżącym roku szkolnym w dn. 16 czerwca.

Po zakończeniu nauki i rozdaniu świadectw odbędą się w gimnazjach egzaminy wstępne do gimnazjów ogólnokształcących, liceów ogólnokształcących i leceów. pedagogicznych. Prace te nie powinny trwać dłużej niż do końca czerwca br.

W związku z powyższym p. minister W. R. i O. p. upoważnił kierownictwa szkół powszechnych do wydania uczniom kandydatom do klasy 1-ej gimnazjalnej normalnych świadectw rocznych z datą 16 czerwca 1937 r. Uczniowie ci z dniem tym zakończą pracę w szkole powszechnej. Poza tymi wyjątkami nauka w szkołach powszechnych odbywać się będzie normalnie tj. do dn. 22 czerwca 1937 r.

Zamordował umysł. - chorą żonę

Na posterunek P. P. w Bliżynie powiatu koneckiego zgłosił się Władysław Depkowski z Gostkowic i zawiadomił, że zabił swą 26-letnią żonę Cecylię uderzając ją dwukrotnie obuchem siekiery w głowę. Policja po przybyciu na miejsce stwierdziła, że Depkowska żyje i jest przytomna. Zawezwany przez policję lekarz orzekł, że Depkowska doznała złamania podstawy czaszki. Ranną w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Kielcach. W czasie śledztwa ustalono, że Depkowska, zdradzająca objawy umysłowej choroby, znęcała się nad swymi dziećmi i groziła mężowi zabójstwem. Zeznania sąsiadów potwierdził sam Depkowski i oświadczył, że obawiając się pogróżek żony, postanowił ją zabić. Depkowskiego z polecenia władz sądowych osadzono w więzieniu w Radomiu.

Wiadomości dla emigrantów

Likwidacja nieuczciwego Towarzystwa

kolonizacyjnego w Brazylii

W stanie San Paulo istniało T-wo pod firmą: Sociedade Paulista Immigracao e Colonizacao, będące własnością kilku zacnych i ogólnie szanowanych osób. Drogą różnych machinacji oszukańczych pod firmą tego towarzystwa podszyła się grupa oszustów, która postawiła sobie za cel swej działalności sprowadzanie imigrantów z Polski i Litwy. Działalność swą rozpoczęli oszukując wielu Polaków zamieszkałych w Brazylii. Oszustwa polegały na tym, że wyszukiwano Polaków pragnących sprowadzić swoje rodziny do Brazylii, pobierano od nich większe sumy na koszty wyrobienia kontraktu rolnego.

Na tym kończyła się „praca" Towarzystwa. Obecnie biura Towarzystwa są nieczynne i strzeżone przez policję, a „dyrektorzy" poszukiwani przez policję kryminalną i Stanowy Departament Pracy w Sao Paulo.

Niezależnie od powyższego „Towarzystwo" to przeniosło swą oszukańczą działalność na teren Polski, szczególnie województwa wołyńskiego, gdzie agitatorzy namawiali do wysyłania pieniędzy, przeciętnie od 300 do 500 zł., do Brazylii na ręce niejakiego dr. Włodzimierza Babcowa.

Na terenie Polski afera została ujawniona i momentalnie zlikwidowana.

W związku z powyższymi aferami Syndykat Emigracyjny komunikuje, że na terenie Francji w pismach polskich ukazały się ogłoszenia firmy Gelcer, Voyage Tourisme Paris, rue Caumartin 24, zachęcające do wyjazdu do Brazylii, Argentyny, Chili itd. i obiecujące bezpłatny przejazd dla rodzin rolników. Firma ta jest nieznana, posługuje się podobnymi argumentami jak i zlikwidowane T-wa, a zatym amatorzy darmowego przejazdu do Brazylii winni być bardzo ostrożni, aby nie stracić pieniędzy na „koszty" wyrobienia zezwoleń na wyjazd.

Ostrzeżenie dla emigrantów

Ameryki Południowej

Wg. otrzymanych wiarygodnych wiadomości, w rozmaitych punktach Ameryki Południowej, gdzie grupują się emigranci polscy, a szczególnie w miastach portowych, zorganizowane są bandy przestępczych agitatorów, namawiające przybyszów na tanie kupno ziemi w odległych prowincjach Brazylii, Argentyny i Paragwaju.

Bandy są szczególnie zorganizowane w pobliżu granic. Tam obiecują swoim „klientom" łatwe przedostanie się przez granicę. Członkowie tych band doskonale się orjentują, że nowoprzybyli emigranci posiadają pieniądze na zagospodarowanie się. Namówionych emigrantów prowadzą przez nieprzebrane puszcze, a tam emigranci zostają napadnięci i doszczętnie obrabowani z pieniędzy, a nawet z odzieży. Są pogłoski o wypadkach zabójstwa.

Do band należą częściowo przybysze z Polski, którzy zawsze odgrywają rolę „rodaków". Nowoprzybyli emigranci są sentymentalnie usposobieni dla tych „rodaków" i mają do nich całkowite zaufanie.

Zwalczanie tych band jest bardzo utrudnione, gdyż główny proceder odbywa się w granicznych puszczach, gdzie absolutnie nie jest możliwa należyta ochrona wojskowa, czy też policyjna.

Emigranci powinni się zwracać jedynie do instytucji powołanych do brak doświadczenia.

Narodziny słonia

w warszawskim Zoo

W nocy z 18-go na 19-go bm. ulubienica licznych bywalców warszawskiego ZZOO. — słonica Kasia urodziła córeczkę, która wobec tego, iż jest dwunastym słoniem urodzonym w niewoli, otrzymała imię „Dwunastki".

Obserwacji momentu urodzenia przeprowadzić się nie udało, gdyż odbył się on w zupełnych ciemnościach nocy, a Kasia nerwowo nie znosi sztucznego światła. Nowonarodzona słoniczka zdaje się być normalnie rozwinięta, mierzy około 90 centymetrów wysokości i jest w odróżnieniu od starych słoni zupełnie nagich — silnie owłosiona i ciemnej barwy. Zauważono, iż trochę powłóczy nogą. Troską opiekunów zarówno matki, jak i „dwunastki" jest sprawa karmienia potomka. Kasia jest olbrzymiego wzrostu, zaś nowonarodzone słoniątko niskie. Powstaje więc obawa, czy nie dosięgnie sutek samicy i czy potrafi karmić się zgodnie z wymaganiami natury. Kasia okazuje wiele czułości dla swej jedynaczki. jest jednak zdenerwowana i zdradza wybitny brak doświadczenia w stosunku do

Kraków do wieczora...

W przededniu uroczystości 3-Maja w Krakowie

Komitet Obywatelski tegorocznych uroczystości „3 Maja“ zwraca się do wszystkich Obywateli miasta o jak najliczniejszy udział w obchodzie uroczystości 3 Maja. W szczególności Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich właścicieli realności, aby w dniach 2 i 3 Maja przyozdobili swe domy chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

Ponadto Komitet apeluje najgoręcej do ogółu Obywateli o najusilniejsze poparcie zbiórki „Na Dar Narodowy“ T. S. L., z którego dochody przeznaczone są na cele oświaty wśród szerokich mas ludowych, zwłaszcza na kresach. Niechaj nikt nie uchyli się od nabycia nalepek 3 Maja, wydanych przez T. S. L., któremi winny być przyozdobione wszystkie okna mieszkań, wystaw sklepowych itp. na obszarze Krakowa.

POSIEDZENIE KOMITETU OBYWATELSKIEGO „3 MAJA“.

Na zaproszenie P. Prezydenta m. Dr M. Kaplickiego odbyło się w sali „portretowej“ na Ratuszu posiedzenie Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem P. Wiceprezydenta m. Dra St. Klimeckiego.

W posiedzeniu wzięli nader liczny udział przedstawiciele duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych, organizacyj b. wojskowych, społecznych, oświatowych itp.

Po zagajeniu zebrania przez P. Wiceprezydenta Dra Klimeckiego przedstawił obecnym dyrektor Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa L. Strojek program uroczystości.

Zebrani jednomyślnie uchwalili przedłożony program oraz wybrali Komitet Wykonawczy obchodu, który zajmie się przygotowaniem podniosłej i pięknej uroczystości 3 Maja.

Wyniki zbiórki na Pomoc Zimową

W ciągu miesiąca marca br. na terenie województwa krakowskiego otrzymało pracę około 6 tys. bezrobotnych, skutkiem czego liczba osób pobierających ustawowe zasiłki na wypadek bezrobocia spadła z 18.524 na 12.022. W kwietniu zaznaczył się dalszy spadek liczby bezrobotnych.

Na akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych na terenie województwa krakowskiego wydano do końca marca br. około 1,350.000 zł., z czego na miesiąc marzec przypadło 350.000 zł. Akcją pomocy zimowej objęto 22.550 osób. Poza tym komitety dożywiały 33.916 dzieci.

Akcja zbiórkowa na pomoc dla bezrobotnych najlepsze wyniki dała w powiecie gorlickim, gdzie społeczeństwo wywiązało się w stu procentach z przyjętych zobowiązań. W innych powiatach świadczenia na rzecz bezrobotnych od lokali wpłynęły tylko w wysokości 37 proc. sum preliminowanych, świadczenia od świadectw przemysłowych w 71 proc., świadczenia od obrotu 78 proc. Jedynie świadczenia od uposażeń wpłacono w 100 procentach.

Z sali sądowej

Aresztowanie na sali sądowej

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli Franciszek Gaj i Stanisław Radwański, parobczaki z Grodkowic.

Dnia 15 listopada 1936 r. odbywała się zabawa taneczna w Grodkowicach. Na zabawę przybyli oskarżeni oraz Franciszek Walczak. W pewnym momencie powstała awantura pomiędzy Gajem a Walczakiem o dziewczynę. Z namowy Radwańskiego, Gaj wywołał Walczaka na dziedziniec i uderzył go młotkiem w lewe oko tak silnie, że gałka oczna wypłynęła. Sąd skazał Gaja na 2 i pół roku więzienia, zaś Radwańskiego uwolnił od winy i kary.

Na wniosek prokuratora sąd postanowił aresztować Gaja, którego z miejsca aresztowano i odprowadzono do więzienia św. Michała.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Partyka, osk. prok. dr Gajewski.

Muzykant postrzelony na zabawie

Sąd krakowski zorpatrywał wczoraj sprawę Wojciecha Turbasa, zwanego „Oleszczyk“. Dnia 28 listopada 1936 r. Turbas przybył na zabawę weselną w Bieńczycach. Zaciekawiony zabawą i muzyką Tobiasz Biernacik podszedł pod okno chcąc przysłuchać się muzyce.

W pewnym momencie widząc zaglądającego przez okno Biernacika, Turbas wyjął rewolwer i oddał strzał z mieszkania, trafiając Biernacika w prawe kolano. Strzał zdruzgotał Biernacikowi kolano, a nogę w szpitalu amputowano.

Rozprawa trwa.

Rozprawie przewodn. s. o. dr Partyka, osk. prok. dr Gajewski. Powód cywilny popierał adw. dr Józef Woźniakowski.

Przyznał się do winy po 7 latach

(dz) Przed 7 laty wybuchł groźny pożar w jednej z wsi pod Krakowem. Straty wynosiły kilka tysięcy złotych. Dochodzenia celem wykrycia przyczyny pożaru ustaliły niezbicie, iż było to podpalenie. Zwrócono też uwagę, iż następnego dnia zniknł ze wsi czeladnik Józef Marszali,k który żył u majstra w domu, gdzie wybuchł pożar. Marszalik nie żył w zgodzie z majstrem, wobec czego nasunęła się myśl o podpaleniu z zemsty. Marszalik zniknął jak „kamień w wodzie“ i wszelkie poszukiwania były bezowocne.

Dopiero onegdaj znaleziono go pod Warszawą. Marszalik przyznał się w czasie przesłuchiwania do winy. — Przewieziono go do Krakowa i tu zasiądzie on wkrótce na ławie oskarżonych.

Proces o plagiat

(dz) Przed sądem krakowskim stanął jako oskarżony obywatel m. Katowic Stanisław Czapnik. Wydał on swego czasu wespół z firmą „Akropol“ reprodukcję obrazu św. Rodziny. W reprodukcji tej dopatrzyła się firma May z Drezna plagiatu, gdyż obraz Czapnika był montarzem 3 obrazów f-y May.

Firma May zaskarżyła Czapnika i „Akropol“ przez adw. Boema.

W sądzie cywilnym, w którym miała się odbyć rozprawa doszło do porozumienia, gdyż Czapnik przyznał się do naruszenia praw autorskich firmy May i zobowiązał się swą reprodukcję wycofać i zniszczyć.

Warszawa. PAT. Komisja kontroli cen, na posiedzeniu w dn. 20 bm. uchwaliła wnioski, zmierzające do obniżki cen mydła conajmniej o 10%, oraz do obniżki kosztów oświetlenia mieszkań pracowniczych.

Dziś zachód słońca 18.43 | KWIECIEŃ 21 środa Dziś Anzelma Jutro Sotera | Jutro wschód słońca 4.25

TEATR — KINO

Środa: „Dom osaczony“.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Dama kameliowa“.
APOLLO: „Nicpoń“.
ATLANTIC: „Bandera“ i „Dziewczę z Prateru“.
BAGATELA: „Krwawe perły“ i rewia pt. „Wesołe święta“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Kapitan Blood“.
MUZEUM: „Nasze słoneczko“.
PROMIEŃ: „Dyplomatyczna żona“.
STELLA: „Z pamiętnika detektywa“ i „Przygody rekruta“.
ŚWIT: „Janosik, hetman Zbójnicki“.
SZTUKA: „Pieśń jej matki“.
UCIECHA: „Sprzedawca traktorów“
WANDA: „Noc przed bitwą“.

RADIO

Czwartek, 22 kwietnia 1937.

Kraków. Godz. 6.30: audycja poranna. 7.30: muzyka poranna. 8: audycja dla szkół. 11.30: poranek muzyczny dla młodzieży. 12.03: muzyka salonowa. 12.40: dziennik południowy. 12.50: audycja dla dzieci wiejskich. 14: płyty. 15: wiadomości gospodarcze. 15.15: muzyka. 16: „Klęskę choroby zwalczą odważni“. 16.05: odczyt sportowy. 16.15: wiadomości z dnia. 16.20: „Hokus pokus dominikus“. 16.35: muzyka. 17: „Rośliny na okna i na balkony“. 17.15: „Współczesna polska muzyka kameralna“. 17.50: „Prace o dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego“. 18: pogadanka aktualna. 18.10: Komunikat śniegowy. 18.13: wiadomości sportowe. 18.20: Dyskusja na temat budującego się Parku Sportowego w Krakowie (prez. dr Kaplicki, dr Załuski). 18.50: pogadanka aktualna. 19: „Słowacki w Poznaniu“. 19.40: koncert orkiestry wojskowej. 20.30: „Poznań jako środowisko kulturalne“. 20.45: dziennik wieczorny i pogadanka aktualna.

TRAGICZNY WYPADEK

We wsi Czarkowy powiatu pińczowskiego 22-letni Kazimierz Grenda oglądając wraz z Józefem Czekalskim posiadany rewolwer spowodował wystrzał. Kula ugodziła Czekalskiego, powodując natychmiastową śmierć. Grenda po wypadku sam zgłosił się na posterunek policji i złożył posiadany rewolwer.

Walne Zgromadzenie członków Spółdzielczego Zakładu Kredytowego „Fortuna“ z ogr. odp. w Krakowie w likwidacji odbędzie się dnia 3 maja 1937 o godz. 11 w lokalu Spółdzielni przy ul. Jana 3. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie likwidatora i Rady Nadzorczej, 3) Zatwierdzenie bilansu likwidacyjnego oraz bilansu z dnia 31 XII 1936 wraz z rachunkami strat i zysków oraz udzielenie absolutorjum likwidatorowi i Radzie Nadzorczej, 4) Pokrycie strat, 5) Uchwalenie budżetu na rok 1937, 6) Wnioski i interpelacje.

Likwidator.

W obozie koncentracyjnym
powstańców hiszpańskich

Do Paryża przybyli dwaj Estończycy, którzy wydostali się z obozu koncentracyjnego rokoszan hiszpańskich, gdzie spędzili blisko pół roku. W jednym z pism paryskich ukazał się wywiad z byłymi więźniami gen. Franca. To, co dziennikarz paryski usłyszał od nich, nasunęło mu taką uwagę:

„Dlaczego wszystkie opowiadania byłych mieszkańców obozów koncentracyjnych są tak podobne jeden do drugiego, niezależnie od tego, za jakim drutem kolczastym siedział opowiadający: hitlerowskim, sowieckim, frankistowskim? Czy nie wynika to z powszechnego prawa, które głosi, że jednakowe przyczyny wywołują jednakowe skutki?"

Następnie dowiadujemy się, skąd i w jaki sposób w obozie koncentracyjnym gen. Franco znaleźli się dwaj obywatele estońscy.

Milder i Holeman osiedlili się przed pięciu laty w Las Palmas na wyspach Kanaryjskich. Mieli tam hotel z restauracją. Zarabiali nieźle, płacili podatki, nikogo nie ruszali i nikt ich nie ruszał. Potem uderzył grom: 16 lipca r. 1936 wybuchło powstanie Franca. Wyspy Kanaryjskie były pierwsze opanowane przez powstańców. Gubernatora, gen. Balmesa, zabito, władzę objęli falangiści. I zaczęło się...

Obu Estończyków zaaresztowano „za szpiegostwo rosyjskie". Trzymano ich przez kilka dni wraz z setkami innych więźniów w ciemnej piwnicy, a potem wysłano do obozu koncentracyjnego w Islecie, gdzie przesiedzieli 5 miesięcy i 20 dni. Co tam przeżyli, co działo się w tej kaźni?

Powtórzymy ich wstrząsającą opowieść.

ŻYCIE W OBOZIE.

Było nas w obozie 1100 ludzi, w tym 200 cudzoziemców. Znaleźli się tam różni ludzie: biedni i bogaci, robotnicy i milionerzy. Wysyłano do obozu głównie na podstawie denuncjacyj. Można się domyślić, że donosiciele często regulowali stare porachunki. I nas zgubili konkurenci: donieśli, że uprawiamy szpiegostwo na rzecz Rosji, a kiedy nas uwięziono, zrabowali nam wszystko.

Jak się żyło w obozie? Cóż, z początku było ciężko, a potem człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego. Oczywiście, **bito bezlitośnie**: pałkami gumowymi i kułakami. Straż składała się z falangistów i Niemców. Za każde przewinienie karano.

Rano wszyscy więźniowie, ustawieni w szeregach, musieli wołać: „Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Franco!" Jeżeli kto krzyczał bez dostatecznego entuzjazmu, tego bito. Potem szliśmy do roboty. Dźwigaliśmy na plecach worki, ważące do 50 kilogramów. Kto upadł pod ciężarem, tego bito. Szczególnie nieprzyjemna była następująca kara: zmuszą do wypicia pół butelki oleju rycynowego i każą stać na baczność. A za najmniejsze poruszenie biją.

Albo tak: oznaczą dwiema liniami dystans 700—800 metrów i każą skazanemu nosić tam i z powrotem kosz napełniony kamieniami, ważący około 50 kilogramów. Doszedłszy do linii, trzeba było natychmiast wracać i tak chodzić przez cały dzień, od 7 rano do 6 wieczorem. Kto zachorował, mógł się żegnać z życiem. Nie było żadnej pomocy lekarskiej i ludzie umierali jak psy.

ROZSTRZELIWANIA.

Czy rozstrzeliwano? Tak, ale stosunkowo nie bardzo często. Z 1100 ludzi rozstrzelano 200. Egzekucje odbywały się nie w samym obozie, lecz za wzgórzem. Oczywiście w obozie słyszało się salwy. Tracono nie na mocy wyroku sądowego, przecież właściwie żadnemu z więźniów nie wytoczono „sprawy", ale wskutek doniesień z zewnątrz. Zapewne tu także działali wrogowie osobiści.

Więźnia wzywano do komendanta, zadawano mu dwa, trzy pytania, zapisywano odpowiedzi i mówiono: „Dobrze, idź do namiotu". A nazajutrz prowadzono na stracenie.

Kto mógł ująć się za więźniami? Powstańcy nie uznawali żadnych konsulatów z wyjątkiem angielskiego. Anglicy pisywali do pewnych internowanych, interesowali się ich losem, pomagali im. I nas uwolnili.

Pewnego pięknego dnia wezwano nas do komendanta, który nam oświadczył: Wynoście się precz z Hiszpanii. Nie potrzebujemy ani Rosjan, ani Żydów". A my nie jesteśmy ani Rosjanami, ani Żydami. Jesteśmy Estończykami.

Jak możemy wyjechać, powiedzieliśmy, jeżeli zabrano nam cały majątek i wszystkie pieniądze? Dajcie nam chociaż bilet okrętowy.

Komendant rozgniewał się: Jak będziecie jeszcze gadali to was znowu wsadzę.

Koniec końców pomógł nam konsul norweski, który wystarał się dla nas o miejsca na okręcie, płynącym do Londynu.

Z Londynu dostali się do Paryża. Są wolni, ale zupełnie zrujnowani. — Uznano ich za niewinnych i wypuszczono z obozu koncentracyjnego, lecz nie zwrócono im zagrabionego majątku. Władzom powstańczym wogóle nie przyszła do głowy taka „dzika" myśl.

Demokracja uratuje pokój
świata

(mol) Pokój, wojna, zbrojenia — oto słowa nie schodzące ze szpalt pism całego świata. Obecna sytuacja międzynarodowa jest tak skomplikowana, iż wielu wierzy, że świat znajduje się w przededniu wojny. Takie zjawisko jak szalejąca drożyzna we wszystkich krajach równocześnie jest uważane za typowe zjawisko przedwojenne. Ożywiona działalność dyplomatyczna, układy polityczne, zapewnienie nowych sojuszników — to jakby ostatnie przygotowania sztabów generalnych. Lada chwila, a odezwie się pobudka mobilizacyjna... I pójdą starzy, młodzi, zdrowi i chorzy. Znów cały świat ogarnie szaleństwo. Szaleństwo niezwykle kosztowne, które pochłonie miliony ofiar w ludziach i... pieniądzach.

Cóż może uratować świat przed wyraźną zagładą? — pyta zalękniony, przytłoczony „szary człowiek". Pytanie to zaprząta umysły wielu ludzi. Odpowiedź nie łatwa.

Ostatnio wygłosił mowę na ten temat prez. Czechosłowacji Benesz. Omówił on wpierw sytuację międzynarodową i stwierdził, iż rozwój wypadków prowadzi do wojny. Już w zeszłym roku horyzont polityczny był pełen ciężkich chmur grożących wybuchem burzy, której jakoś uniknięto. W roku bieżącym także nagromadził się szereg konfliktów. Mimoto dr. Benesz jest przeświadczony, iż **pokój Europy będzie napewno uratowany.**

W końcu wyraża się Benesz, iż **pokój uratować może jedynie demokracja.** Zdanie to zawiera niezwykle cenną treść. Istotnie świat złożony z państw demokratycznych nie będzie narażony na konflikta. Państwa demokratyczne nie będą prowadziły polityki imperialistycznej. Wyrzekną się zaborczych planów, marzeń o zawładnięciu całym światem. I wtedy napewno zapanuje pokój tak upragniony przez ludzkość.

Ale niełatwa droga do tego celu. Demokracja zda się być w wielu krajach pognębiona. Niemcy, Włochy, Rosja, Austria i inne państwa hołdują „totalnym" ideom. A te z demokracją mają mało wspólnego.

Ale zbliża się **renesans demokracji.** Świadczy o tym sukces rządu ludowego we Francji, jak i silny opór wojsk republikańskich w Hiszpanii. Zwiastuje nam to demokratyczny program prez. Roosevelta, przyjęty z tak wielkim entuzjazmem przez obywateli Stanów Zjednoczonych. Będzie to jednak nie dawna demokracja bierna, nie starająca się o utrzymanie swego wpływu, ale demokracja czynna, zdobywająca świat.

Migawki sądowe

Tajny detektyw w spódnicy

Nie wiem, czy wszyscy moi czytelnicy potrafią odrazu poznać prawdziwą księżniczkę. Nic łatwiejszego, już słynny bajkopisarz Andersen opowiadał o tym — wystarczy pod pierzynę położyć ziarnko grochu a księżniczka z pewnością je odczuje, zwykły śmiertelnik zaś, ten z plebsu i chamów, będzie sobie spał, nawet zlekka pochrapując.

Pani Terlecka straciła od pewnego czasu sen. Cóż może być przyczyną bezsenności? I zdróweczko, chwała Bogu, dopisuje i zmartwień, proszę łaskawych państwa, żadnych, bo mąż zarabia wcale, wcale... Może któryś tam astrolog powie, ze znak barana co źle wpływa na sen. Pani T. jednak nie wierzy w astrologię. „Wszystko ma swój początek i koniec na tym świecie". Niczem Sherlock Holmes z Pinkertonem razem zaczęła pani T. śledzić siebie samą, wczuwać się w swe bezsenne noce, stosować wszystkie teorie psychologiczne od Freuda do ks. Trzeciaka (tego od Żydów) włącznie. I rezultaty okazały się wspaniałe. „Poduszka niedobra!" zawyrokowała pani T. pewnego dnia. Wiatry były wtedy przelotne, zachmurzenie jednak oblicza pani T. było stałe. Oto sprawdziwszy wagę przedmiotu, na łonie którego spędza ona jedną trzecią życia, skonstatowała pani T. zmniejszenie ciężaru poduszki (bo o nią, nie zaś o męża chodziło) o całe 25 dkg. „Mój Boże, jak też mogłam dotąd spać na tym pustym worku!" Tajemnica, a raczej jej połowa, została wyjaśniona.

Pozostało do wykrycia, gdzie się podziały tych 1/4 kilo pierza. Bystre oko pani T. świeci triumfy — szew poduszki w jednym miejscu składa się z dwóch nici! Któż mógł świsnąć pierze? Kto jest utrapieniem wszystkich paniuś, kto je zawsze męczy, denerwuje, okrada? Naturalnie, że służąca. W naszej historii jej przypadła rola niezmienna. „No bo któż w domu mógłby popełnić coś podobnego? I nawet szew jej poznałam, nikt nie szyje tak właśnie jak ona" tłómaczy się w sądzie pani Terlecka, bo zapomnieliśmy zdaje się dodać, że sprawa znalazła swój epilog w sądzie.

Intuicja i bystrość pani T. godna jest doprawdy podziwu. Tym właśnie cechom zawdzięcza jej eks-pokojowa wyrok 2 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Dziewczyna apeluje.

Pani T. zaś wraca do domu, gdzie wreszcie będzie mogła spokojnie wypocząć („Te rozprawy tak denerwują!") na normalnej, o pełnej wadze, poduszce. **(new.)**

Z pomywaczki gwiazdą piłki nożnej

Jeszcze przed kilku miesiącami Lidia Clemento była skromną pomywaczką w kuchni jednego z wielkich hotelów londyńskich, dziś jest gwiazdą tak niestosownego dla kobiety i do niedawna uprawianego tylko przez mężczyzn sportu piłki nożnej.

Siedmnastoletnia Lidia zapisała się do klubu dziewcząt, uprawiających rozmaite sporty i wszystkie chwile wolne od pracy spędzała w tym gronie, przyczym tak sobie upodobała piłkę nożną, że przyłączyła się do zespołu młodych adeptek tej gry.

Pewnego dnia podczas treningu zwróciła na siebie uwagę przybyłej do Londynu prezeski żeńskiego klubu piłki nożnej w Darlington Lili Galloway i tak ją zachwyciła nadzwyczajną swą zręcznością i sprawnością, że prezeska zaangażowała ją z miejsca za wysoką opłatą, na lat pięć do swego klubu.

Od tego czasu Lidia Clemento, która porzuciła swój zawód pomywaczki, uczestniczyła już kilkakrotnie z wielkim powodzeniem i jest na najlepszej drodze do stania się jedną z najwybitniejszych footbalistek angielskich.

JAK ZATONĄŁ „TITANIC"

największy okręt świata — w czasie wojny światowej

Przed kilku dniami minęło 25 lat od dnia wielkiej katastrofy okrętowej — zatonięcia statku „Titanic". Olbrzymi ten parowiec luksusowy, należący do linii okrętowej „White Star Line", odbywał dopiero po raz drugi swą podróż po oceanie. Na pokładzie było 1455 pasażerów i 903 marynarzy. Razem — 2358 osób, co stanowi liczbę mieszkańców pokaźnego miasteczka... O północy z dnia 14 na 15 kwietnia 1912 roku „Titanic" zetknął się z górą lodową. Na pokładzie odbywał się wtedy wielki, uroczysty bal. Orkiestra przygrywała rozweselonym gościom do tańca. Panie nosiły balowe suknie, panowie — fraki i smokingi.

„Paris Soir" w rocznicę tej największej katastrofy świata przytacza po raz pierwszy dosłowny tekst depesz iskrowych, zamienionych między „Titanikiem" a znajdującym się w najbliższej długości okrętami od chwili wybuchu katastrofy, aż do zatonięcia wielkiego parowca.

Gdy tragiczne zderzenie z górą lodową spowodowało nagły huk i wstrząs, obydwaj radiooperatorzy — Philips i Bride — nałożyli pasy ratunkowe.

O 12 min. 2 otrzymali oni od kapitana rozkaz wysłania w świat pierwszych alarmów „SOS"! Cały kwadrans manipulowali przy aparatach bez rezultatu. Wreszcie o 12.15 cierpliwość radiooperatorów zwyciężyła. Statek „Provence" odległy od miejsca katastrofy o 200 mil, dosłyszał pierwsze alarmy.

O 12.20 Cape Race na Nowej Fundlandji również złapał sygnał z „Titanika". W tym samym czasie „ Mount Temple", znajdujący się na pełnym oceanie zanotował następujący sygnał:

— 41 stopni 36 północnej szerokości, 50 stopni 14 zachodniej długości, najechaliśmy na górę lodową, wielkie uszkodzenia, Titanic.

12 godz. 22 min.: — Statek „Yperange" słyszy czternaście razy pod rząd opis miejsca katastrofy.

12 godz. 26 min.: — „Titanic donosi:

— Nic nie słychać, kocioł pękł, syk buchającej pary wszystko zagłusza.

Zdanie to dwudziestokrotnie słyszane zostało przez różne okręty, kursujące tej nocy po północnej części Oceanu Atlantyckiego.

12 godz. 30 min.: — „Frankfurt" odcyfrował następującą depeszę:

— Prosimy o pomoc, zderzyliśmy się z górą lodową.

12 godz. 31 min.: — „Coronia" otrzymuje depeszę z „Frankfurtu":

— „Titanic" żąda pomocy. Zderzenie z górą lodową.

12 godz. 33 min.: — „Karpatnia" odbiera depeszę:

— Potrzebujemy pomocy przed chwilą zderzenie z górą lodową. Titanic.

O godz. 12 min. 36 kilka okrętów usłyszało nowe wezwania uszkodzonego parowca:

— Przybywajcie jak najprędzej na pomoc, nie ma czasu do stracenia. Titanic.

O 12 godz. 40 min. „Frankfurt" zapytuje:

— Co się stało?

„Titanic" odpowiada:

— Zderzenie, toniemy.

12 godz. 45 min.: — „Olimpic", odległy o 500 mil od miejsca katastrofy, łapie powyższe depesze i przekazuje dalej.

1 godzina w nocy: — Na pytanie „Olimpiku" „Titanic" odpowiada:

— Sytuacja poważna.

W tym momencie z Cap Race wiadomość o katastrofie dociera do brzegów Anglii, gdzie wywołuje zgrozę i przerażenie. W tym samym momencie na tonącym „Titaniku" wybucha panika. Woda dotarła już wszędzie, spuszczono łodzie ratunkowe dla kobiet, które poczęły histerycznie płakać.

Tymczasem korespondencja ponad oceanem toczyła się dalej..

1 godz. 3 min.: — „Wirginia" odległa o 170 mil, wzywa „Titanic", lecz bezskutecznie.

1 godz. 10 min.: „Olimpic" otrzymuje depeszę z miejsca katastrofy:

— Spuszczamy łodzie ratunkowe.

1 godz. 16 min.: — „Baltic" zwraca się do „Coronii":

— Zawiadomcie „Titanic", że spieszymy z pomocą.

1 godz. 20 min.: — Cap Race przejmuje następujące z „Wirginii":

— Zawiadomcie „Titanic", że śpieszymy z pomocą. Jesteśmy już w odległości 170 mil od miejsca katastrofy.

1 godz. 25 min.: „Coronia" zwraca się do „Titanica":

— „Baltic" śpieszy wprost do was, odwagi.

Odpowiedź z „Titanica":

— Kobiety wsiadają do łodzi ratunkowych.

1 godz. 35 min.: — „Olimpic" zapytuje:

— Jaka jest pogoda?

— Odpowiedź z tonącego okrętu:

— Spokojna i ładna

1 godz. 36 min.: — „Baltic" przejmuje depeszę:

— Kotłownia jest pod wodą.

1 godz. 37 min.: — Baltic odpowiada:

— Pędzimy wam na pomoc.

1 godz. 40 min.: — „Olimpic" melduje:

— Śpieszymy do was pełną parą.

1 godz. 45 min.: — „Karpathia" przejmuje rozpaczliwą depeszę:

— Woda przedziera się do maszynowni, kotły eksplodowały, Titanic.

Od tej chwili sygnały z tonącego okrętu stają się coraz słabsze. Od czasu do czasu słychać je jeszcze, ale odpowiedzi są bezładne...

Godzina 2 min. 20: — „Titanic" nie odpowiada

A więc przez dwie godziny i dwadzieścia minut potężny okręt walczył z żywiołem. Dwie godziny i dwadzieścia minut trwała walka ludzi ze śmiercią... Uratowano zaledwie 705 osób, 1653 osoby utonęły.

Z radiooperatorów Philips zmarł o świcie z wyczerpania. Drugi radiooperator, Bride, został uratowany.

Poprostu

„Halniak-Totalniak"

Nasi górale zakopiańscy wyczują zgóry ilekroć zbliża się gwałtowny wicher tzw. „halniak". Zwykły mieszczuch ani przypuszcza, gdyż pogoda czasem ładna, ale tubylcy mają wyczucie. To też dobrze radzą:

„Siedźcie pany w chałupie, bo bendzie troche wiało". Jak to „trochę" wygląda przekonał się niejeden przebywający w Zakopanem.

Mały ten ustęp ma mi posłużyć do pewnych **politycznych** analogii. Proszę państwa się nie dziwić. Pogoda ma wielki wpływ na politykę. Mówiąc stylem Pim'a: mamy teraz w Europie **zachmurzenie zmienne z przelotnymi zbrojeniami. Miejscami zwłaszcza na płd. zachodzie spodziewane są burze z gradem kul rewolwerowych.**

Ale wracając do „halniaka". Jest zjawisko podobne, rymujące się: „totalniak". Jak „halniak" tak „totalniak" przychodzi nagle: tylko niektórzy wyczują go węchem. Ma specyficzny „zapach" znany politycznym „góralom".

Ot i teraz z wybuchem spodziewanej przez rebeliantów masakry hiszpańskiej, można było stwierdzić: zbliża się „totalniak". Wprawdzie z początku p. Franco zapewniał swobodę i wolność **wszystkim**, ale zdaje się, iż nikt nie dał temu wiary. Wobec tego p. Franco odkrył karty: ogłosił program totalny. Jawnie i dobrowolnie — to nie kalumnie „żydokomuny". Ciekawy jestem co teraz powie „Głos Narodu" i inne katolickie pisma. Przecież encyklika papieska wyraźnie **potępiła** ustrój totalny. Tak samo wypowiedział się przeciw niemu cały szereg dostojników kościelnych; wspominamy tylko o ostatnim przemówieniu prymasa Belgii.

Hiszpański „totalniak" będzie bez smaku. Przyprawiony na modłę „nazistowską" nie będzie narodową potrawą. Nie odpowiada Hiszpanii. Hiszpanie uwielbiający swobodę i wolność nie zadawolą się „führerem" i organizacją „Falanga espagnol tradicionalista y de la jons".

Zdaje się, iż Franco zawcześnie odkrył swe karty. „Totalniak" nie doda mu sympatii w hiszpańskim społeczeństwie. **.m.**

Odgłosy

Norweskie skandale

Norwegia ma wielki skandal. Tło jego, jak prasa podaje jest następujące:

W związku z narodzinami następcy tronu, księcia Haralda, napływały różnego rodzaju podarunki dla nowo narodzonego potomka rodziny królewskiej. Między innymi otrzymał książę Harald wykonany w srebrze, dużych rozmiarów kufel na piwo, który ofiarowany został księciu przez przywódców grup parlamentarnych w Stortingu norweskim.

Związki antyalkoholowe poleciły swoim członkom, zasiadającym w parlamencie, wnieść interpelację w tej sprawie i wyrazić swe oburzenie wszystkim tym przywódcom partyj politycznych, którzy ten właśnie podarunek wybrali.

Organ norweskiej ligi antyalkoholowej „Folket" poświęcił temu wypadkowi dłuższy artykuł, w którym pisze m. in.: „Można przypuszczać, iż podarunek złożony księciu Heraldowi nie pochodzi od członków Storkingu, ale raczej od związku browarników. Kiedy książę podrośnie i będzie mógł ocenić wartość zaofiarowanych mu podarunków, z niesmakiem chyba tylko i z oburzeniem myśleć będzie o tych reprezentantach parlamentarnych, którzy uważali za stosowne zaszczycić go kuflem na piwo".

Jak widzimy w Norwegii alkohol ma wielu przeciwników. Nic dziwnego. Norwegia to kraj północy, gdzie kwitnie kultura i cywilizacja. Nic też dziwnego, iż w takim kraju obyczaje i moralność są inne. Nie takie jak w krajach, gdzie „monopolka" jest w powszednim użytku.

Znana to rzecz, iż w Norwegii niema prawie analfabetów, niema złodziejów i przestępsw. Dlatego zrozumiały wydaje się odruch oburzenia ze strony „ligi antyalkoholowej". Nie chce dopuścić do „zgleichszaltowania" Norwegii z innymi krajami.

der.

Niezwykły przywilej rybaka

Nad cieśniną La Manche, w pięknej prowincji Sussexu istnieje mały port rybacki Winchelsea. I byłaby może wiadomość o istnieniu tego zakątka rybackiego nigdy nie przedostała się poza najbliższe jego okolice, gdyby nie szczególny przywilej, którym od wieków cieszy się z ojca na syna jeden z tamtejszych rodów rybackich. Oto w 1588 r., gdy król hiszpański Filip II wysłał przeciwko Anglii olbrzymią swą flotę, słynną Armadę, wszystkie osiedla nad cieśniną La Manche otrzymały rozkaz wypatrywania nadciągającego wroga. I w Winchelsea codziennie wspinał się na skały nadbrzeżne jeden z miejscowych rybaków i bystrym okiem wpatrywał się w widnokrąg, czy nie ujrzy masztów floty hiszpańskiej.

Trzeba trafu, że wypatrujący wroga rybak z Winchelsea pierwszy dojrzał nadciągającą Armadę i zawiadomił o tym natychmiast władze, co pozwoliło flocie angielskiej wypłynąć w sam czas na spotkanie hiszpańskiej.

W nagrodę za to ów rybak otrzymał przywilej dziedziczny wypatrywania i nadal możliwych wrogów Anglii, za co wyznaczano mu stale wynagrodzenie. A że ród tego rybaka dotychczas istnieje, można i dzisiaj widzieć w Winchelsea rybaka, wspinającego się dwa razy dziennie z lunetą na skały nadbrzeżne i śledzącego z całą powagą przez tę lunetę krańce widnokręgu, jakgdyby i dzisiaj rozbita przed 348 laty Armada zbliżała się do brzegów angielskich.

W tych dniach burmistrz Winchelsea dokonał uroczyście ceremonii potwierdzenia szczególnego przywileju 70-letniemu potomkowi tego, dzięki któremu zbliżenie się Armady było w czas ujawnione.

TRYBUNA SPORTOWA

Czy KS. „Wawel" zostanie w kl. A.?

Po usunięciu osób cywilnych „Wawel" rozpadł się. Chodzi w tej chwili o piłkarzy. Postanowili oni założyć nowy klub pod tąsamą nazwą, ale bez charakteru wojskowego. Zwrócili się do KOZPN z prośbą o przyznanie im prawa rozgrywania mistrzostw w A. klasie. Naszym zdaniem prośba zupełnie uzasadniona. Boć poza firmą właściwie nic się nie zmieniło. Ci sami gracze przeszli do „nowego" klubu, nawet cisami działacze kierują tym klubem. KOZPN uznał się niekompetentnym w tej sprawie i przekazał ją do decyzji PZPN. Niepotrzebnie to uczynił, mógł we własnym zakresie zadecydować po myśli uzasadnionego żądania „Wawelu". Nie wiemy, czy i jak zaopiniował prośbę Wawelu. Gdyby przesłał opinię pozytywną, postąpiłby słusznie i sprawiedliwie; gdyby tego nie zrobił, względnie gdyby żadnej opinii nie załączył, postąpiłby niewłaściwie, a w każdym razie bojaźliwie. Nie można bowiem pozbawiać zawodników wywalczonego przez nich normalnie miejsca w A klasie, choćby przepisy PZPN formalnie rzecz nieco inaczej traktowały. Przepisy muszą być interpretowane życiowo i zgodnie z duchem sprawiedliwości. Zresztą znamy już takie wypadki. W konkretnym wypadku sprawa jest tym prostsza, iż właściwie mamy tu do czynienia z typowym przykładem „vis major". Wyższe czynniki wydały zarządzenie, że osoby cywilne muszą opuścić kluby wojskowe i na to nie ma rady. Wszystkie te okoliczności winien PZPN wziąć pod uwagę i wydać decyzję zezwalającą obecnemu „Waweiowi" na grę w A klasie. Wierzymy, że tak się stanie.

(Mer).

Kucharski wypowiedział posłuszeństwo „Pogoni"

Znany lekkoatleta Kucharski zażądał zwolnienia ze sekcji 1 a. lwowskiej „Pogonii", a wraz z nim dalszych sześciu członków sekcji. Powodem tego buntownicizego stanowiska Kucharskiego jest zatarg pomiędzy nim a nowowybranym kierownikiem sekcji lekkoatletycznej. Kucharski postawił ultimatum: albo on, albo ja. Nie wiadomo, jak się ten spór zakończy. Na razie zarząd „Pogonii" nie zamierza ustąpić i jest zdecydowany stanąć w obronie dyscypliny klubowej, co grozi wszystkim zawodnikom dyskwalifikacją klubową.

Ułaskawienie Goda

Zdyskwalifikowany przez zarząd Śl. OZPN gracz KS „Śląsk" God został przez zarząd PZPN „odwieszony". Trudno zrozumieć te ciągłe zmiany w decyzjach. Jeśli okręg dyskwalifikuje zawodnika na dwa lata, musi mieć ktu temu rzeczowe podstawy. Wszak bez danej racji nie można niewinnego człowieka pozbawiać uprawnień. Tymczasem tensam okręg potem zwraca się do PZPN o zniesienie kary. Zarząd PZPN „odwiesza" go, i... poleca prowadzić w dalszym ciągu dochodzenia. To istna łamigłówka, bynajmniej nie podnosząca autorytetu władz sportowych. Wypływa stąd wniosek: nie wolno pochopnie karać, a skoro się raz ukarało słusznie, nie można później, gdy sezon mistrzostw nadchodzi, kar tych znosić. To jest niepoważne.

Program bokserskich mistrzostw Europy

Program został dokładnie ustalony. 3 maja odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego, na którym Dania ma zaproponować Polskę jako organizatora przyszłych mistrzostw, 4 maja — obiad wydany przez burmistrza Mediolanu Palazzo Marino, 5 maja — ważenie zawodników, oraz wieczorem uroczystość otwarcia zawodów w obecności ks. Borgano Adalberta di Garsia, po uroczystości odbędą się pierwsze walki. Zawody będą trwały do 9 maja w godzinach rannych i wieczornych. Jak wiadomo z zawodów tych wycofała się Francja i Anglja. Uroczystość straci na wartości i nie pójdzie w smak organizatorom włoskim.

SMĘTKÓWNA WYDAJE PAMIĘTNIKI...

To się nazywa poularność. Naprzód wielki hałas: zmiana płci. Tak jakby conajmniej odkryto nową Amerykę. Potym wywiady. Teraz zapowiedź wydania pamiętników. Co taka młoda sportsmenka ma do powiedzenia? Jak rzucała oszczepem, jak grała w tenisa stołowego? A, co to kogo obchodzi? I, czy wogóle, nie chcąc nikogo urażać, potrafi pisać? Pamiętniki dla kogo? Po co? Doprawdy, przekracza to już dopuszczalne granice.

(Mer).

Polak Jarosz wicemistrzem świata

Według ostatniej klasyfikacji miesięcznika „Thie Ring" — mistrzem świata jest Steele. Na drugim miejscu figuruje Polak amerykański — Tedy światowych jest dosyć kapryśna.

REGATY O MISTRZOSTWO BAŁTYKU

18 lipca br. odbędą się w Kopenhadze regaty wioślarskie w biegu czwórtk o mistrzostwo Bałtyku. Prawo startu mają jedynie kluby z miast nadmorskich. Tylko w drodze wyjątku dopuszczoną została Bydgoszcz, która będzie reprezentować Polskę.

Znani wioślarze Verey i Ustupski lekkoatletami

Verey i Ustupski, mistrzowie świata wioślarscy przystąpili do sekcji lekkoatletycznej Cracovii, gdzie rozpoczęli już treningi. Decyzja ich zasługuje na uznanie, bowiem ogólnie wiadomo, że lekkoatletyka jest podstawowym sportem. Cracovia, która skupia poważnych sportowców, otrzymała doskonały nabytek.

Gospodarz zamordowany w Brzesku

W Słonej k. Brzeska dokonano ubiegłej nocy morderstwa na osobie miejscowego gospodarza Jaszczura. Nocy tej niejaki Franciszek Potępa z Brzozowej przechodząc koło mieszkania Jaszczura na zapytanie gospodarza kim jest, wszczął z nim sprzeczkę, w wyniku której zadał Jaszczurowi śmiertelną ranę nożem. Potępę aresztowano.

Skazani za spowodowanie bójki

Przed trybunałem sądu okręgowego w Tarnowie odbyła się dzisiaj wzbudzająca duże zainteresowanie rozprawa przeciwko Władysławowi Biesiowi i 9-ciu jego towarzyszom, oskarżonym o to, że 1 listopada ub roku wywołali w Dąbrowie masową bójkę między dwoma wrogimi sobie grupami młodzieży z Laskówki Chorąskiej i z Żelazówki. W czasie tej bójkiosk. Boeśuderzył w głowę nożem jednego z uczestników awantury, zabijając go na miejscu. Trybunał skazał Biesia na 4 lata więzienia, 1 oskarżonego na 7 mies. więzienia, 7-iu oskarżonych na 6 miesięcy więzienia, a jednego uniewinnił.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW WIELKIEJ KRADZIEŻY

Sprawcy włamania do państwowej przetwórni męsa w Klikowej pod Tarnowem, którzy zrabowali 19.000 zł. oraz włamania do restauracji Palucha, któreto włamania miały niedawno miejsce — zostali ujęci przez policję państwową, przy czym część łupu została im odebrana. Nazwiska aresztowanych, ze względu na dalsze poszukiwania pozostałych wspólników nie są na razie ujawnione.

NAGRODZONY PROJEKT

Niedawno rostrzygnięto w Warszawie konkurs na budowę mostu na Wiśle pod Warszawą. Pierwszą nagrodę w sumie 20.000 zł. zdobyły zakłady Zieleniewskiego przyznały tym pracownikom, którzy byli zatrudnieni przy projektowaniu motu.

ZNISZCZENIE FRESKU CARA ALEKSANDRA I.

Warszawa (tel. od wł. koresp.) Do gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przybyła dziś przed południem grupa studentów, która udała się do sali posiedzeń towarzystwa, gdzie na jednej ze ścian do dnia dzisiejszego znajdował się fresk przedstawiający cesarza rosyjskiego Aleksandra I-go.

Studenci w chwilę po wejściu do sali zbliżyli się do ściany z freskiem i niespodziewanie oblali go kwasem solnym.

Obraz został poważnie uszkodzony.

Zawezwana policja zatrzymała kilkudziesięciu studentów znajdujących się w sali towarzystwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Müller.**

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2